



Strzeżenie serca

„Wszelka gorzkość i zapalczywość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was ze wszelką złością” – Efezj. 4:31.

Powyżej wyliczone niegodziwości mają ze sobą pewną łączność, czyli pokrewieństwo, a pokrewieństwo zdaje się być zazwyczaj wrodzone. Apostoł Paweł na innym miejscu ostrzega przed niebezpieczeństwem wzrostu korzenia gorzkości, który może wielu pokalać. Wykazuje on tam, jak szkodliwe jest pozwolić na wzrost korzenia gorzkości, ponieważ naturalnym wynikiem tego jest zmazanie się. Gorzkość może być przyrównana do nieczystej, zatrutej wody. W tekście, który mamy pod rozważą, zdaje się być pokazane, że początkiem tej gorzkości jest niewłaściwy stan serca. Gdy źródło zostanie skalane, czyli zanieczyszczone, to myśli, słowa i uczynki staną się nieczyste – zgorzkniałe.

Główną nauką tego jest, aby czuwać nad sercem – unikać gorzkich i zapalczywych uczuć; a gdy takowe się zakradają, należy je natychmiast zwalczać, tak jak zwalcza się jakąkolwiek zarazę. Przeto powinniśmy zwalczać w sobie wszelką gorzkość ducha, nie tylko uczucie złości ku drugiemu, ale także skłonność do wynajdywania wad we wszystkim, co ktoś drugi czyni. Z tej strony więc należy strzec swego serca. Gdy tylko do serca zakradnie się gorzkość względem jakiej osoby, wszelkie jej wady będą wyolbrzymiane, a zalety zmniejszane. Następnie przyjdzie uczucie gniewu, gorzki duch opozycji. Uczucie gniewu prowadzi zaś do znienawidzenia danej osoby.

Człowiek taki nie tylko czuje się zagniewany na drugiego, lecz uczucie to przemieni się w wyraźne uprzedzenie. Jest to wzrost uczucia gorzkości, które rozwija się w coraz większą i bardzo szkodliwą roślinę. Następnie przychodzi skłonność mówienia źle o danej osobie. Jest rzeczą naturalną, że czego ludzie nie miłują, to nienawidzą. Toteż następnym stopniem tego korzenia gorzkości jest stan złości i zawziętości do danej osoby lub osób. Człowiek znajdujący się w tym stanie jest gotowy nie tylko mówić źle o znienawidzonej osobie, ale jest także gotów jej szkodzić i cieszy się, gdy spotka ją jakieś nieszczęście. W taki sposób zło wzrasta się.

Wpływ tego prowadzi do zaduszenia nowego stworzenia, do uśmiercania go. Tak jak każde zwycięstwo ducha ciałem jest zwycięstwem Nowego Stworzenia nad starym, tak też każde zwycięstwo ciała nad duchem jest zwycięstwem starego stworzenia nad nowym.

PISMO ŚWIĘTE ZWIERCIADŁEM

Właściwe zrozumienie samego siebie zdaje się być najpotrzebniejszą rzeczą przy każdej reformie dotyczącej nas samych. Gdy poznaliśmy naszą bezsilność, dopiero wówczas mogliśmy ocenić tę wielką ofertę Bożą, głoszącą, że On pociągnął nas ku sobie, pojednawszy nas przez zasługę swego Syna. Pismo Święte stało się dla nas zwierciadłem. Jeżeli więc chcemy utrzymać się w odpowiedniej postawie umysłu i serca, to powinniśmy codziennie zaglądać do tego zwierciadła, aby widzieć, w jakim stanie się znajdujemy. Należy także pamiętać na słowa w modlitwie Pańskiej:

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mat. 6:12).

Mamy być w dobrej postawie umysłu. Sama myśl: Czy jest ktoś taki, przeciwko komu zawiniłem lub kto zawinił przeciwko mnie, powinna być dostatecznym powodem, aby w razie zauważenia pewnych śladów nieprzebaczenia natychmiast to uczynić i niewłaściwe uczucie z serca usunąć. Gdyby najpierwsze objawy niewłaściwego uczucia były odpowiednio potraktowane, to korzenie gorzkości byłyby nie tylko odsuwane na stronę, ale w zupełności wstrzymane. Jeżeli ktoś zauważy, że znajduje się w nieodpowiednim stanie serca, to powinien sobie pomyśleć: Jak też Bóg patrzy na taki stan? Czy jest możliwe, aby On miłował człowieka z takim usposobieniem? Ktokolwiek prawdziwie miłuje Boga, tak by przestraszył się tym swoim obrazem, którego odbicie ujrzałby w zwierciadle Słowa Bożego, że natychmiast prosiłby Boga o przebaczenie, a także udałby się do tego, kogo skrzywdził. Jeżeli zło doszło już do rozmiarów gniewu i obmowy, to powinno być pokonane i załagodzone. Jeżeli zaś sprawa doszła do pewnego punktu, a nikt inny o tym nie wiedział, to tam powinna skończyć się. Ponieważ jednak gniew i gorzkość są całkiem nie na miejscu, przeto należałoby nałożyć na ciało pewne upokorzenia. Np. można by iść do tej osoby, do której miało się uczucie gorzkości i powiedzieć, że myślało się o niej źle, podczas gdy sprawę tę powinno się było pozostawić Bogu. Wierzymy, że niektórzy czynią omyłkę w tym, że nie ćwiczą samych siebie w sprawiedliwości. Oni mogą powiedzieć: „Po co mam do kogoś chodzić? Tej rzeczy (złej) nie będę więcej czynił i sprawa skończona!” Kto tak sprawę załatwia, to według naszego mniemania pobłaża swemu ciału i zachęca je do innych wybryków. Szczególniejszego błogosławieństwa dostępują ci, którzy ćwiczą i rozsądzają samych siebie.



Apostoł powiedział: „Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni (...) od Pana”(1 Kor. 11:31-32).

Przy tej sposobności przypomina nam się opowieść o pewnym człowieku, który jadąc drogą zauważył żebraka, na widok którego pomyślał sobie: „Dziś jest święto gwiazdki (Narodzenia Pańskiego), więc dam temu biedakowi 25 centów”. Następna myśl przyszła: „Nie, nie dam mu tyle, dam mu tylko centa”. Wraz z tą myślą pomyślał także, jak zły on był, pozwalając na takie uczucie skąpstwa. Myślał, że powinien dać 25 centów, że powinien być szczodry. W końcu powiedział sobie: „Daj mu dolara, bądź hojnym w czwórnasób”. Dał więc dolara, przez co ubyło mu 75 centów ponadto, co zamierzał dać pierwotnie.

Używając tej zasady, tej ilustracji, mniemamy, iż byłoby rzeczą wskazaną, aby wierni rozsądzali samych siebie – nie na wzór katolików, którym mówią: „Idź, odmów tyle a tyle pacierzy” albo: „Noś na sobie coś niewygodnego” lub: „Biczuj swoje ciało” itp., ale byłoby dobrze rozsądzać się w rozumniejszy sposób, nadając sobie pewnego rodzaju pokutę, odpowiednią do wyrobienia w nas przyjemnych owoców ducha świętego.

W.T. 1911-45

Watch Tower
R- (1911 r.)
„Straż”